

Kanarkowa rewolucja

Fajna włókniaarka musi nam się podobać. Powinna śpiewać, mówić o swoich problemach językiem współczesnego feminizmu, ma w niej drzemać nuta szaleństwa, no i bezkompromisowa wulgarność. Bez tego nie ma fajnej włókniaarki. Więc jakoś tak się składa, że łódzka włókniaarka znów musi się do czegoś dopasować, bo jest nam bardzo potrzebna. Potrzebuje jej maszyna naszej ideologicznej racji i to przy niej włókniaarka powinna teraz stanąć i ją obsłużyć.

Łódzka włókniaarka w najnowszym przedstawieniu z Teatru Nowego w Łodzi - "UCIECHY staroPOLSKIE z kuzynką rzymskiej Wenus Wenerą" - wyśpiewuje swój bunt w konwencji programu „Mam talent” albo wytańcza niezadowolenie w formie baletowych etiud. Zamiast mówić swoim głosem, krztusi się przyciężkimi monologami współczesnej popkultury, która pacyfikuje nawet potrzebę buntu. To pierwszy grzech "Uciech..." autorstwa Zuzanny Bojdy w reżyserii Darii Kopiec. Drugi grzech tego przedstawienia polega na zaplataniu kilku słabo powiązanych wątków, które wprowadzają korowód scen i postaci niezdolnych do wypowiedzenia własnej prawdy, malujących raczej powierzchowne i niedokończone obrazki. Aktorzy grają w próżni, bezradnie stojąc w miejscu, reszta to chaos przesuwanych na kółkach blaszanych stołów. Do tego wszystko na żółto, jakby w tej farbiarni został tylko jeden pigment.

W założeniu auterek przyglądamy się wiwisekcji fabrycznych robotnic, idąc przez historię łódzkiego przemysłu: od Zośki z Ziemi obiecanej, przez Władę Bytomską, aż po Michalinę Tatarkównę. Po scenie przewija się postać Wersaliusza, szesnastowiecznego autora atlasów anatomii, który tę umowną operację na zbiorowym ciele przeprowadza, pozwalając robotnicom opowiadać ich historie. Do tego dochodzi jeszcze Wenera, postać symbolizująca Łódź, miasto próbujące przyciągnąć gości wbrew swej brzydocie. Wątek przemysłowo-robotniczy dopełniają komentarze Nędzy i Bidy oraz postać Lucyfera. Cała opowieść ma charakter misteryjnej przypowieści i w ten sposób łączy się z dziełem Hiacynta Przetockiego barokowego poety jezuitę, autora "Uciech staropolskich", na podstawie których Kazimierz Dejmek wyreżyserował spektakl w Teatrze Nowym w Łodzi w 1980 roku. Do tego spektaklu łódzka premiera również się odnosi.

Chociaż każdej postaci rzeczywiście przypisano konkretną rację, spojrzenie i głos, to w większości przypadków prezentowane tezy okazują się nieprzekonujące, przegadane i powierzchowne. Nie sposób na przykład zrozumieć, jak krytyka kapitalizmu zmuszającego kobiety do pełnienia konkretnych ról i odbierającego im wolność łączy się z trywialnym sporem między Bidą i Nędzą, które wzajemnie obarczają się winą za bezwzględne uśmiercenie wróbla.

Większość dialogów i chyba wszystkie monologi wypadają sztucznie, nie wynikając z żadnej sytuacji, ani nie prowadząc do konkluzji pozwalających na głębszą, historyczną analizę, którą założona „wivisekcja” mogłaby zapowiadać. Rozmowa w mieszkaniu Tatarkówny, schematycznie odsłaniająca kilka realistycznych szczegółów z jej życia, a potem przeradzająca się w monolog o narkotycznie wciągającej pracy w fabryce, tchnie banałem. Podobnie trywialnie brzmi konstatacja podsumowująca historię niewyjaśnionego samobójstwa Władę Bytomskiej, która ostatecznie konkluduje: „zabił mnie system”. Grząski sentymentalizm i nadmuchana emocjonalność towarzyszy jednej z końcowych scen, w której Nędza rozmawia z Lucyferem i nazywając go „ojcem”, oskarża – skądinąd słusznie – system patriarchalny o nieczułość i niesprawiedliwość. Nawet zamykający monolog Łodzi Wenery w wykonaniu Mirosławy Olbińskiej meandruje niejasno, próbując przedstawić miasto jako sprzedającą kobietę bez powabu. Strasznie pretensjonalnie zaaranżowana została scena wiwisekcji na ciele Wersaliusza, któremu kobiety zaglądają w intymne miejsca, wskazując na dysfunkcję narządów. Błeee.

Dobrze wygląda i funkcjonuje scenografia w postaci szklanej ściany składającej się z wielokolorowych szyb. Za nią znikają aktorzy, schodzący ze sceny, co zdecydowanie dynamizuje akcję. Kolorowo przeszkolona fasada przypomina frontową ścianę fabryki i daje jednocześnie możliwość podświetlania drugiego ukrytego planu. Na scenie jest dużo ruchu. Poza fragmentami tanecznej choreografii, która uspokaja akcję i kontrastuje z emocjami obecnymi w samym tekście, przez cały spektakl aktorzy pchają i przestawiają blaszane prosektoryjne stoły. Z jednej strony to nawiązanie do głównego wątku przedstawienia – wiwisekcji łódzkich włókniarek – z drugiej element chyba nadmiernie wyeksponowany, przyciągający zbyt dużo uwagi widza. Zasadniczy problem tkwi jednak w tym, że ilekroć któraś z postaci ma do odegrania ważną partię tekstu, niemal automatycznie staje i zaczyna deklamować. W efekcie dostajemy sporą dawkę sztucznie napędzanego ruchu oraz wrażenie recytowanego tekstu.

Przedstawieniu Kopiec brakuje zdecydowania. Z jednej strony ukazuje ono historie włókniarek jako ciąg upokorzeń oraz jako opowieść o wyzysku i uprzedmiotowieniu. Z drugiej próbuje ratować łódzkie włóknarki od nadmiernie pesymistycznego wizerunku i nadać ich pamięci nieco bardziej pozytywny wymiar, wprowadzając w akcję śpiew i taniec, a nawet element anarchizującego buntu. Nie bardzo wiemy, jaka włóknarka bardziej nam się na dzisiejsze czasy przyda. Ale czy w ogóle potrzebujemy włóknarki z tezą?

Przypomnijmy, że tym spektaklem Teatr Nowy świętuje swoje siedemdziesięciolecie. Upamiętnia w ten sposób inicjatywę grupy młodych aktorów, między innymi Kazimierza Dejmka, którzy postanowili powołać do życia instytucję teatralną zainteresowaną społeczeństwem i jego problemami. Jakie problemy porusza Teatr Nowy dziś? Nie bardzo wiadomo. No, chyba, że czekamy na powołanie nowej instytucji zainteresowanej teatrem i jego problemami.

Michał Lachman

- -

"UCIECHY staroPOLSKIE z kuzynką rzymskiej Wenus Wenerą", premiera: 15 listopada 2019 r.
reżyseria: Daria Kopiec, dramaturg: Zuzanna Bojda, choreografia: Jacek Owczarek, scenografia: Matylda Kotlińska, kostiumy: Patrycja Fitzet, reżyseria światła: Artur Sienicki, muzyka, wokale: Joanna Halszka Sokołowska, konsultantka perkusyjna: Dominika Korzeniecka, asystent reżysera: Krzysztof Pyziak, inspicjent: Teresa Hajman

występują: Monika Buchowiec, Malwina Jeliśratow, Mirosława Olbińska, Aleksandra Posieleżna, Maria Gudejko (gościnnie), Joanna Sokołowska (gościnnie), Wojciech Droszczyński, Krzysztof Pyziak, Sławomir Sulej, tancerki: Zuzanna Kasprzyk-Molenda, Anna Banasik, Magdalena Dolata